

Chłopożercy

W większości krajów na świecie prawo zakazujące dyskryminacji z powodu płci służy kobietom, a nie mężczyznom

Mężczyźni mają gorzej! W dodatku – inaczej niż kobiety – nie walczą agresywnie o swoje prawa (czytaj: przywileje). Do równości płci, której chcą feministki i kobiece bojowniczk, jeszcze daleko. Przedstawiamy na to dowody.

ELIZA MICHALIK 2003-12-23

W większości krajów na świecie prawo zakazujące dyskryminacji z powodu płci służy kobietom, a nie mężczyznom. To zrozumiałe – ustawy zakazujące dyskryminacji tworzone z myślą o tym, żeby je chronić.

Ustawy o molestowaniu seksualnym, takie jak ta, której projekt leży obecnie w polskim sejmie, dyskryminują brzydszą płęć. Zgodnie z jej zapisami, aby uznać, że mężczyzna molestował seksualnie kobietę, nie potrzeba żadnych świadków: wystarczy jej subiektywne odczucie, że była molestowana lub że skierowane do niej słowa (np. „dzień dobry, Basiu, masz dziś ładną bluzkę”) nie są komplementem, lecz próbą upokorzenia. Zwłaszcza jeśli były poparte „lepkim” spojrzeniem. O lepkości spojrzenia także decyduje, rzecz jasna, subiektywne odczucie kobiety. Teoretycznie ustawa daje mężczyźnie możliwość poskarżenia się na kobietę. Proszę sobie jednak wyobrazić szefa, który idzie do prokuratury i składa doniesienie, że jego sekretarka zawsze przynosi mu kawę, mając lekko rozpiętą bluzkę i w związku z tym on czuje się molestowany. W praktyce postąpi tak niewielu mężczyzn – będą bali się śmieszności. W Stanach Zjednoczonych podobne prawo doprowadziło do tego, że mężczyźni, zwłaszcza zajmujący ważne stanowiska, boją się zostać w swoim gabinecie sam na sam z jakąkolwiek kobietą (lub jej dzieckiem).

Do specjalnych „focal point” (osób lub organizacji) w Szwecji, Norwegii czy Włoszech może zgłosić się każdy, kto był dyskryminowany z powodu płci. 80 proc. zgłaszających się to kobiety. Panowie twierdzą, że ich problemy są tam bagatelizowane. Podejrzewają, że winne sytuacji jest niemal całkowite sfeminizowanie personelu placówek. Grubo ponad połowa zatrudnionych tam prawników czy psychologów to kobiety.

Wcześniej na odstrzał

Do każdej kobiety po pięćdziesiątce przychodzi pocztą imienne zaproszenie na badania mammograficzne (wykrywające raka piersi). Każda, wszystko jedno, w jakim wieku, może bez żadnego specjalnego skierowania pójść do ginekologa.

Przekwitający mężczyzna na próżno czekałby, aż ktoś zaprosi go na badania prostaty. Zaś aby dostać się urologa, musi otrzymać skierowanie od lekarza rodzinnego. A z tym często są problemy: lekarze mają limity na tego typu skierowania.

Statystycznie mężczyźni żyją 68 lat. Kobiety – 10 lat dłużej.

Ach, gdyby nie mężczyźni

W książce „W co grają ludzie” psycholog społeczny, Eric Berne, opisał międzyludzkie relacje jako gry. Gier są tysiące. Jedna z nich nosi nazwę „Gdyby nie ty...”. Najczęściej grają w nią kobiety – ze swoimi mężczyznami.

Polega na tym, że kobieta nie zrealizowała się w życiu (nie skończyła studiów, nie zrobiła doktoratu, nie napisała książki czy nie podróżowała), a winą obarcza nie siebie, lecz partnera. Często mówi mu „gdyby nie ty...” (skończyłabym studia, zrobiła karierę, podróżowała itp.).

W rzeczywistości nie zrealizowała tych wszystkich spraw, bo bała się spróbować. Jej obawy, że nie da rady, że się nie sprawdzi, zwyciężyły pragnienie sukcesu. Mówienie „gdyby nie ty...” umożliwia po prostu usprawiedliwienie się z niepowodzenia przed samą sobą.

W „gdyby nie ty...” często grają feministki. Ostatnio (te polskie) zauważyły, że gdyby nie zła wola mężczyzn, w polityce byłoby z pewnością więcej kobiet. Podniosły alarm: kobiety są dyskryminowane! Trzeba natychmiast wprowadzić parytet – połowa miejsc na listach wyborczych dla kobiet, połowa dla mężczyzn.

Prawo traktuje każdą płęć tak samo, startować w wyborach może każdy. Kobieta ma taką samą możliwość jak mężczyzna, by zostać politykiem. Oraz górniczką, traktorzystką, hutniczką, taksówkarką i agentką specjalną.

Jeśli kobiet w polityce (traktorzystek, hutniczek, górniczek) jest mniej, to wyłącznie wina ich samych. Może lepiej spełniają się w innych dziedzinach? Może im się po prostu nie chce?

I dlaczego mężczyźni mają za to odpowiadać?

Kobiety we władzach

Lamenty feministek nad dyskryminowaniem kobiet w polityce wydają się grubo przesadzone. Dane z ostatnich lat pokazują, że kobiet-polityków jest całkiem sporo.

Rady miejskie (1999-2003) – 34 proc.

Rady powiatowe (1999-2003) – 41 proc.

Parlament (2001-03) – ok. 37 proc.

Rząd 2001-03 – ok. 42 proc.

Wyborcy wolą kobiety

Z badań socjologicznych wynika zresztą, że to wcale nie mężczyźni, a kobiety mają większe szanse na zaistnieniu w życiu publicznym. Wyborcy bowiem ...wolą panie. To one dostają więcej głosów niż mężczyźni na tych samych miejscach na listach wyborczych.

Mężczyźni wygryzają?

Mniej płatne zawody są sfeminizowane. Weźmy choćby nauczycielki, przedszkolanki, pielęgniarki, lekarki, ekspedientki. Czy to dowód, że mężczyźni wygryzają kobiety z lepiej płatnych prac? Niekoniecznie. Im wyższe stanowisko służbowe, tym większa i bardziej zacięta konkurencja.

Mężczyźni mają dużo większą potrzebę rywalizacji niż kobiety. Awans często wiąże się też z koniecznością spędzania w pracy więcej czasu. Kobiety są mniej skłonne pracować po kilkanaście godzin niż mężczyźni. Zresztą, najczęściej nie muszą – w końcu to nie od nich, lecz od mężczyzn oczekuje się, że będą w stanie utrzymać rodzinę.

Im bardziej rośnie bezrobocie, tym wyższa jest liczba kobiet bez pracy (ok. 60 proc. wszystkich bezrobotnych). Dla socjologów przyczyna tego zjawiska jest oczywista: jeśli oboje małżonkowie nie mają pracy, to na męża, nie żonę częściej naciska się (rodzina, znajomi), by znalazł sobie jakieś zajęcie.

Związkowiec jest kobietą

Mężczyźni zwracają uwagę, że nawet związki zawodowe od zawsze wspierają kobiety. I „Solidarność”, i OPZZ (żeby wymienić tylko dwa największe) zgodnie walczą o jak największe zasiłki rodzinne i jak najdłuższe urlopy macierzyńskie. Wszystko to ma umożliwić kobietom pozostanie w domu i opiekowanie się dziećmi. Wielu panów też chętnie zajmowałoby się domem, ale czy ktoś pyta ich o zdanie?

Randka, czyli męska dominacja

Randki to często spory wydatek. Ich koszty w większości wypadków ponoszą mężczyźni. Mimo że kobiety też pracują, zarabiają i stać je na płacenie za siebie. Panowie raczej na wydatki randkowe się nie skarżą. Mówią natomiast, że kobiety, zamiast narzekać na męską dominację, mogłyby po prostu zauważyć i docenić, iż mężczyźni się starają.

Rodzina, czyli facet w szponach

Mężczyźni nie potrafią tak skutecznie jak kobiety walczyć o swoje prawa. W Polsce na jedno dość ciche Stowarzyszenie Obrony Praw Ojca przypada kilkadziesiąt organizacji feministycznych i kobiecych.

Prawo rodzinne o wiele lepiej obchodzi się z kobietami niż z mężczyznami. W przypadku rozwodu zaledwie kilka proc. ojców ma szansę, żeby dziecko zamieszkało z nim. Działacze SOPO uważają, że przynajmniej częściowo przyczyną tego jest fakt, że większość sędziów, kuratorów i specjalistów od prawa rodzinnego to kobiety.

Kobiety częściej niż mężczyźni są ofiarami przemocy w rodzinie. Jednak na sygnały od bitych kobiet policja reaguje częściej i chętniej niż na sygnały od bitych mężczyzn. Mężczyźni będący ofiarami przemocy fizycznej są uznawani za odpowiedzialnych za te akty bardziej niż kobiety (Muller, Caldwell i Hunter, 1993).

Morderczynie lepsza od mordercy

Statystyka nie pozostawia żadnych wątpliwości, że kobiety skazane za najcięższe przestępstwa, np. morderstwo czy rozbój, najczęściej dostają dużo niższe wyroki od skazywanych za to samo mężczyzn. Analiza przypadków zabójstw małżonków, przeprowadzona przez Dawsona i Langana (1994) pokazuje, że wśród skazanych mężczyźni byli częściej posyłani do więzień (94 proc.; kobiety – 81 proc.), a wśród posłanych do więzień mężczyźni byli częściej skazywani na dożywocie (16 proc., kobiety – 5 proc.). Kobietom częściej dawano wyroki w zawieszeniu (16 proc., mężczyźni – 5 proc.).

Psychologowie badający patologie rodzinne wskazują również, że molestowanych seksualnie chłopców częściej niż molestowane dziewczynki uznaje się za odpowiedzialnych za to, co z nimi robi sprawca (Waterman i Foss-Goodman, 1984). Sprawcy przemocy seksualnej na chłopcach są zaś uznawani za mniej „winnych” niż sprawcy przemocy seksualnej na dziewczynkach (Broussard i Wagner, 1998).

To mężczyźni mają obowiązek służby wojskowej, nie kobiety.

Aborcja – to moje ciało

Koronnym argumentem, którego używają organizacje kobiece, feministyczne i lewicowe walczące o prawo do aborcji ze względów społecznych (czyli wtedy, gdy kobieta uważa, że nie dorosła do macierzyństwa, ma depresję albo nie najlepsze warunki materialne), jest ten, że kobieta powinna móc sama decydować, co robi ze swoim ciałem. Warto pamiętać, że do powstania nowego życia tak samo jak kobieta przyczynia się mężczyzna. Nie narodzone dziecko to także jego dziecko. On, tak samo jak jego partnerka, powinien mieć prawo do podejmowania decyzji, czy potomek ma przyjść na świat.

Ty bandyto

Feministki twierdzą, że jednym z dowodów na dyskryminację kobiet jest brak żeńskich odpowiedników niektórych zawodów. Domagają się, żeby mówić psycholożka i socjolożka zamiast: pani psycholog czy pani socjolog. A przecież są zawody, których nazwy nie mają rodzaju męskiego, choćby gospoia czy przedszkolanka, i mężczyźni nie wszczynają z tego powodu rwetusu. Feministki twierdzą też, że to niesprawiedliwe, iż wiele wyzwick nie ma męskich odpowiedników. Żeńskich odpowiedników nie mają takie epitety jak gnojek czy bandyta.

Na stronach internetowych (jedyne miejsce, gdzie mężczyźni bezpiecznie, bo anonimowo, mają okazję się poskarżyć), można wyczytać, że uszczęśliwienie kobiety wcale nie jest trudne. Wystarczy tylko być dla niej: przyjacielem, partnerem, kochankiem, bratem, ojcem, wychowawcą, spowiednikiem, psychologiem, mechanikiem, elektrykiem, hydraulikiem, stolarzem, szoferem i tragarzem.

Należy też być: sympatycznym; wysportowanym, ale inteligentnym; silnym, ale kulturalnym; twardym, ale łagodnym; romantycznym, ale męskim; dowcipnym i wesołym, ale dystygowanym i poważnym; odważnym, ale misiem; zdolnym, ale skromnym; eleganckim, ale stanowczym; praworządnym, ale gotowym zrobić dla niej wszystko (np. skok na bank); rozmarzonym, ale ambitnym oraz wypłacalnym. Jednocześnie mężczyzna musi uważać, aby: nie był zazdrosny, lecz zainteresowany; pozostawiał kobiecie swobodę, ale okazywał troskę, gdzie była i co robiła oraz nie zapominał o najważniejszych rocznicach (urodzinach, imieninach, miesiączce, dacie pierwszego pocałunku).

Uszczęśliwić mężczyznę jest o wiele trudniej, ponieważ mężczyzna potrzebuje: po pierwsze – seksu, po drugie – jedzenia.

Niektóre kobiety czują się tymi wymaganiami mocno przeciążone.

Wniosek: mężczyźni i kobiety mogą żyć zgodnie, ale pod warunkiem, że panowie ograniczą nieco swą roszczeniową postawę i dyktatorskie zapędy.